



Z teki karykatur A. Wasilewskiego:
Dr. Bogdani.

W związku z tą uchwałą trybunału przesłuchano oskarżonego posła *Staniczyka*, który do winy nie poczuwa się. Z zeznań jego można wywnioskować, że odegrał on w onym dniu, bardzo nieznaczną rolę.

Według oskarżonego — a raczej z punktu widzenia partyjnego — zajścia były nieszczęściem albowiem padli nie tylko żołnierze ale i robotnicy i zaprzecza stanowczo, jakoby wypadki listopadowe były z góry uplanowane. Wedle jego zapamiętania winę ponosi w pierwszym rzędzie b. minister Kiernik, który swymi zarządzeniami utrudnił posłom komunikowanie się ze strajkującymi robotnikami. Rola oskarżonego p. *Staniczyka* ograniczyła się w tym dniu do przejęcia z mieszkania posła *Bobrowskiego* pod Dom robotniczy. Obronę swą zakończył poseł *Staniczyk* następującym zwrotem, „że na ławie oskarżonych powinni byli zasiąść nie obecni oskarżeni, lecz członkowie byłego rządu (*Wilosa*)”.

Wiele materiału obciążającego dostarczyły zeznania świadków w sprawie osk. *Fuchsa*, który — według ich zgodnego twierdzenia — miał być komendantem jednej z bojówek, opierających w okolicy ul. *Szczepańskiej*.

Natomiast świadkowie doprowadzeni przez obronę *Rejmana* stwierdili zgodnie, że *Rejman* w czasie zajść — to znaczy w godzinach przedpołudniowych — znajdował się w banku, gdzie pracował, a więc nie mógł być dowodzić bojówką w tym samym czasie w domu robotniczym, jak to podał akt oskarżenia na podstawie zeznań św. *Ekielskiego*.

Prawdziwą sensacją było zeznanie dra *Ablamowicza*, znanego przeciwnika lewicy. Spodziewano się ogólnie, że dr. *Ablamowicz* dostarczy wiele materiału obciążającego dla oskarżonych, i że pośrednio wystąpi przeciw „Związkowi Strzeleckiemu”, z którym miał przykry załóg. Tymczasem dr. *Ablamowicz* oświadczył z naciskiem, że „uważa za rzecz wręcz nieprawdziwą, aby „Związek Strzelecki” jako organizacja, mógł brać udział w rozruchach” — tego samego zdania jest także w odniesieniu do partii P. P. S. o zorganizowanie bojówek, które były jeszcze przed krwawymi starciami — przypisuje dr. *Ablamowicz* komunistom.



Z teki karykatur A. Wasilewskiego:
Dr. Lieberman.

Z oburzeniem piętnują sprawozdawcy sądowi zachowanie się pewnych oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy, zwłaszcza młodszych, którzy ustawicznie spacerują, opuszczają salę rozpraw na czas dłuższy lub też bez celu kręcą się, wałęsają między główną salą rozpraw a poczekalnią świadków. Należałoby kres położyć tej swawoli, na której cierpi powaga sądu Rzeczpospolitej.

Ze zeznań innych świadków dowodowych, których przesłuchuje się codziennie kilkudziesięciu, zasługiwałyby jeszcze na uwagę — ze względu na mimowolną humorystykę — zeznania świadka dowodowego *Grajka*, który opowiadał, że widział osk. *Synowca*, „z laską czy z czymś popobnem jakby karabin”, a na uwagę przewodniczącego czy nie umie odróżnić karabinu od laski, oświadczył, że kiedy on służył jeszcze, były w Austrii „werndle”.

— I dlatego Austria upadła — zauważył z powagą adwokat *Heski*.

Świadek *Nowak Bronisław* — „nie czuje żalu i nie ma złości do osk. *Fireckiej*, mimo iż dostał od niej szpicrutą po twarzy, bo to uważa za drobnostkę”. Co zaś było powodem tego oświadczenia, powiedzieć absolutnie nie może. To oświadczenie wywołało — rzecz jasna — wesołość na sali rozpraw.



Proces o zajścia listopadowe: Przewodniczący trybunału dr. *Markiewicz* przy prezydjalnym stole.
Rys. dla „Nowości” A. Wasilewski.

Zapewne najbliższe dni przyniosą nam już przesłuchania wybitnych świadków, jak wojewodę *Galeckiego*, generała *Czikla*, pułk. *Beckera* i i. które rzucą może snop światła — na tę zawiłą i ciemną sprawę.

Ostatnie dni przyniosły znów nową, — najmniej spodziewaną przerwę rozprawy. Oto — jak już o tem wspominaliśmy wyżej — niektórzy oskarżeni, odpowiadający z wolnej stopy, nie zdając czy też nie chcąc zdawać sobie sprawy z powagi rozprawy o zajścia listopadowe, lekceważą sobie w jaskrawy i karygodny sposób powagę sądu, nie zjawiając się wogóle na rozprawie.

Skutek takiego postępowania nie dał na siebie długo czekać.

Kiedy dnia 30 go b. m. nie pojawiło się na rozprawie 10 oskarżonych, z których jeden (*Dr. Drobner*) wyjechał do Warszawy, a drugiego (osk. *Dutka*) aresztowano i osadzono w więzieniu w... Nowym Sączu (za śmiertelne przejechanie podczas wycieczki niedzielnej... autami), przewodniczący *Dr. Markiewicz*, musiał rozprawę przerwać i na wniosek prokuratora zarządził przymusowe dostawienie wszystkich oskarżonych.

Trzeba zaznaczyć, że przewodniczący w stosunku do tych oskarżonych postąpił zbyt łagodnie, podobnie zresztą jak i prokurator, który miał prawo domagać się uwięzienia absentujących się oskarżonych.

już to wogóle dzień 30. b. m. obfitował w nieoczekiwane „sensacje”.

Oto w tym dniu — groził oryginalny i pierwszy w swoim rodzaju „strajk” sędziów przysię-



Z teki karykatur A. Wasilewskiego:
Osk. dr. *Langrot*.

gich. Powodem tego kroku ławy przysięgłych było nieuwzględnienie przez min. sprawiedliwości żądania wynagrodzenia niektórym sędziom jako rekompensaty za utracony zarobek.

Kiedy po otwarciu rozprawy przez przewodniczącego, sędziowie przysięgli nie pojawili się, a woźny oświadczył, że sędziowie nie przyjdą, poprosił przewodniczący opornych sędziów, aby mimo wszystko zechcieli przyjść, poczem odczytał wręczony mu protest ławy preysęgłych, zapowiadający uchylenie się sędziów od obowiązku zasiadania w Sądzie, z powodu nieuwzględnienia ich prośby.

Po wyjaśnieniach udzielonych ze strony przew. sędziowie zgodzili się ostatecznie, aby nie utrudniać w prowadzeniu rozprawy, wziąć jeszcze tego dnia udział; zapowiadając równocześnie, że jeżeli do trzech dni sprawa ich podania nie zostanie pomyślnie załatwioną, w dalszej rozprawie bez względu na kary uczestniczyć nie będą.

Niewątpliwie jest w tem wiele słuszności, że sędziemu przysięgiemu, który żyje z dziennego zarobku należy się pewne honorarium, ale z drugiej strony, właśnie sędziowie przysięgli, którzy w tym procesie rozstrzygać będą również, czy namawianie do strajku jest winą niektórych oskarżonych — nie mogą i nie powinni walczyć o wynagrodzenie zapomocą strajku.

HENRYK GRAJSKI

Aforyzmy i paradoksy.

Ludzkie bydle wiecznie żuje a nigdy nie strawi.

Piękno zewnętrzne to szlachetny marmur ale dopiero piękno wewnętrzne to... rzeźbiarz.

Namiętność szybko ogrzewa i stygnie jak piec żelazny. Na zimę życia trzeba być zaopatrzonym w rzetelny piec kaflowy... miłości.

Do mistycznego „czwartego” wymiaru należy przede wszystkim wymiar... sprawiedliwości.

Wymowna miłość mówi rzadko.



Z teki karykatur A. Wasilewskiego:
Śmiarowski.